

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

«Nowiny Raciborskie» z bezpłatnym dodatkiem «Rolnik» wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników «Praca» 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

## Choinka polska.

Może pomyślał czytelnicy, że trzeba nam było artykuł pod takim tytułem zostawić na dzień gwiazdkowy! Ale przeczytajcie go tylko, prosimy, a przyznacie nam słusność, że piszemy go już dzisiaj.

Bo ta choinka polska, ta nasza polska, odwieczna choinka, bywa — także germanizowana! I trzeba nam już tego roku urządzić ją zupełnie po polsku, wedle zwyczajów odwiecznych polskich. I dla tego teraz piszemy.

Wicie, jak nasze babki i prababki stroiły sobie choinkę? Oto u nas w dawnej Polsce i na naszym polskim Śląsku wieszano w środku choinki małą szopkę: stajenkę z Najświętszą Panią, Bożą dziewczyną i św. Józefem. U stóp choinki składano gwiazdkowe podarunki. A więc książeczki, zabawki. Niektóre z nich, mniejsze, wieszano także na drzewka, na różowych wstążeczkach. A całe drzewko uginano się od pierników, orzechów złoconych, jabłek i cukierków, karmelków, które osobno na drzewko fabrykowano, tak jak i teraz się je fabrykuje. Jedyną bezwartościową ozdobą drzewka były girlandy z papieru kolorowego, który zwyczaj do dziś w niektórych domach się utrzymał.

Ale obecnie panuje brzydka niemiecka moda, obwieszać drzewko jakimś bombkami błyszczącymi, które są drogie, łatwo się psują i tłuką, i nikomu przyjemności nie sprawiają. Czyż nie stokroć piękniejszy nasz zwyczaj polski, że wszystko, co na drzewku, zdjąć można i użyć? To nie ma błyszczać i oszukiwać, to wszystko Bozia dała i gwiazdka przyniosła — dla dzieci! Więc jabłuszka złocone lub srebrzone lub tylko rumiane, i orzechy złocone i pierniki w różnych kształtach zwieszające się z drzewka — i karmelki słodkie i słodko-kwaśne lub cukrzane ciasteczka. Nic więcej. Powinno być też trochę girland z papieru (nie za wiele) i koniec. Główna rzecz, aby wiele przysmaków, bardzo wiele, zwieszano się z gałązek, na których końcach woskowe świeczki zatkane przyswiecają w chwilach uroczystych. — A w środku drzewka, — nie gdzie indziej, — ustawiona stajenka z Przenajświętszą Rodziną, umocowana dobrze, jakoby dawczyni wszystkiego dobra

## NA ZGLISZCZACH.

Powieść wiejska Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Ny, ny, niech i tak będzie — a z młynem to un niby ładny interes zrobił?  
— Cóż takiego?  
— Toć wielmożna pani wie dobrze. Bez piętnaście lat siedział Berek, płacił regularnie jak bank! Jeszcze wygodził wielmożnemu panu czasem, ale pan rządcą tera puścił młyn Michałowi.  
— Bo dwa razy tyle płaci i spokój z nim jest — skarg żadnych, procesów nie ma.  
— Zeby jemu tylko nie przytrafiło się jakie nieścisłość.  
— A coż mu się może przytrafić?  
— Ny, ja nie wiem, ale w drugich miejscach, co takie nowotne młynarze brali arendę po żydkach, to się różnie trafiło... ny, na co daleko szukać, w Stawkach młyn się spalił, a przy żydku dwadzieścia lat stojął!  
— Nie obawiam się o to, nasz młyn ubezpieczony.  
— Niech Bóg zabroni, żeby un sze miał palić — ale bywa zdarzenie. Pani dobrodziejka wie, co czasem jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści, a jak kto poruszy ogień, to sze musi zrobić dymu... różnie sze trafi na tym świecie.  
— Być to może, jednak ja sama z wami układu kończyć nie mogę. Przyjedzie pan Dyrdejko, to będzie sam wiedział, co robić.  
— Proszę wielmożnej pani, co un może wiedzieć? un to tylko wie, że chciałby wszystkie zidy zapędzić do soche, albo do karczunku w lesie, a handlowałby tylko z chłopami! Un wie! co un wie ten stary? Un dobrze

wokoło. Pod drzewkiem zaś złożone «prezenty». A gdy w jakim domu tak tych podarków wiele, że się wszystkie na ziemi, u stóp Chrystusowych, nie pomieścić, wtedy część ich niech leży na ziemi, a resztę można rozmieścić po stołach. I tak już tego roku, kochani czytelnicy nasi, też już zrobimy. Urządzmy sobie choinkę podług prastarych zwyczajów naszego kochanego narodu. Doprawdy, nie wszystko w tym naszym narodzie piękne, ma on swe wielkie błędy i różne niedomagania. Ale cudowne mamy zwyczaje i obrzędy, i tę świętą tradycją po ojcach naszych zachować nam trzeba. Rząd i władze policyjne wiedzą dobrze, że naród, który zwyczaje zachowuje ojców, nie upada, więc rzucili się także na wydarcie nam zwyczajów i obrzędów, że tylko wspomniemy, niekulturalny zakaz obchodów «Wianków» w Poznaniu.

Zandarmi już nieraz chodzili po chatach polskich, wietrząc — za zakazanymi polskimi książkami, ale nam przecież nie nakażą, kupować liche i puste świecidla niemieckie, i nie nakażą nam obwieszać naszej choinki wedle naszego polskiego obyczaju i stajenkę ze złobkiem umieszczać w pośrodku itd., — jak było w naszym narodzie przed wiekami.

Tak, przed wiekami, przed dawnymi bardzo wiekami! Bo i to dzieci nasze, i niejedni rodzice dowiadują się fałszywie w szkołach i z książek i gazet niemieckich, że używanie choinki, to praniemiecki zwyczaj, który przejęły inne narody od Niemców! Otóż niniejszem pozwalamy sobie stwierdzić i wszem wobec ogłosić, że póki sięga pamięć o Polakach i jako zaś kroniki o naszym narodzie piszą, wszędzie choinka na Boże Narodzenie jako odwieczny zwyczaj polski bywa podawana. Zaś największy w Europie znawca starosłowiańskich obyczajów i wzajemnych stosunków Słowian i Germanów — profesor Alexander Brückner w Berlinie, Polak, milujący tylko co sprawiedliwe, który już niejedną nieprzyjemną dla narodu naszego prawdę wy badał i otwarcie podał, — ten prof. Brückner twierdzi na mocy swych dociekań, że zwyczaj choinki Niemcy od Polaków wzięli. To też odpowiada uznanym w historii stosunkom. Bo Polacy i za nimi na wschód mieszkający Słowianie brali od Niemców i innych Germanów znajomość sztuki wojennej, to jest to, z czem zaborczy Germanie do Słowian przycho-

dzili. Przyjmowali więc urządzenia, sposoby uzbrojenia nazwy zbroi i t. d. Ale w rzeczach pokoju byli Słowianie wielcy, mieli swoje pojęcia odwieczne i prastare zwyczaje, zupełnie osobne, odmienne, które czcili jako świętość swoją, których nigdy nie zarzucali a tem mniej pozwoliliby sobie przejmować jakieś zwyczaje od znienawidzonych Germanów. — Ich zwyczajów domowych poznawać nawet nie mieli sposobności, bo wszakżeż poznawali ich tylko jako wojowników, — przychodzących po ziemi, skóry i łup wszelaki, bo Polacy nie chodzili zakłócać im spokoju pożycia i macić im uroczystości i obrzędy, ale do polskich domów z takimi zamiarami właśnie Niemcy przychodzili.

Wszak więc słusność mamy, że już dziś drukujemy te prawdy! Zdaje się, że drukujemy je trochę późno. Póki czas i możność, radzimy powymieniać te niemieckie różnokolorowe kulki i srebrne sznurki i bańki jakieś wewnątrz puste, — na więcej jabłek i pierników. Wiele pieniędzy kosztuje nas — ta samowolna germanizacya!

A i zresztą niech choinka już tegoroczna odpowiada opisanym powyżej zwyczajom narodu naszego. Niechaj choinka stanie się na nowo drzewkiem urodzajnym, które dary dla dzieci rodzi a przestanie być pstorkatą grą kolorów.

To obowiązek nasz, o którym i dziś i w dalsze lata pamiętać nam należy.

## Dziennikarstwo i dziennikarze.

Niema chyba zawodu, o którymby wśród publiczności kursowały tak sprzeczne i opaczne sądy, jak o zawodzie dziennikarskim. Ogół nie zdaje sobie z tego sprawy, że ten zawód wymaga wielkiego wysiłku tak umysłowego, jak i fizycznego, że życie sumiennego dziennikarza upływa wśród ciężkiego mozolu i że materialne wynagrodzenie i uznanie społeczne nie stoją w należytych stosunku do korzyści, jakie praca dziennikarza przynosi społeczeństwu. Publiczność nie ma o tem pojęcia, ile pracy umysłowej, ile zabiegów, starań i kosztów wymaga informowanie ogółu choćby tylko o co-

nic nie wie, a pani wielmożna to jego sze słucha, jak kogo dobrego!

Rozśmiała się pani Karolowa.  
— Cóż dziwnego? — rzekła. — Kobieta jestem, sama, więc muszę kogoś słuchać.  
— A za co sze pani mnie nie słucha?  
— Czy także jak matki?  
— Jak bardzo ziczające osobe... przecie ja dla wielmożnej pani małym życie nie stracił, tak z tego teligrafa leciałem...

— Ach, prawda, macie rację, mój Janklu, pójźcie też zaraz do Marcina, niech wam da pół korca owsa dla konia.

— A prepinacye?  
— To już poczekajcie, pan rządcą niezadługo przyjedzie... ja się w to nie wdaję.

Jankiel zły, że mu się interesu zrobić nie udało, wyszedł, klanając się nisko, lecz jeszcze za wygrane nie dawał; postanowił użyć wszelkich środków, lecz potrzebował namyśleć się dobrze, skombinować wszystkie okoliczności. Biedkę złamaną na dziedzińcu zostawił, a sam na kasztanka wsiadłszy, powoli ku karczmiem pojechał.

Wieczór już nadchodził, słońce ku zachodowi się zniżało. Czas był piękny, wietrzyk chłodził powietrze, Pani Karolowa pragnęła orzeźwić się trochę. Zdawało jej się, że szum drzew, wonny zapach łąk uspokajająco oddziałają na nią. Chciała być sama, zebrać myśli, po doznanych wrażeniach smutnych odetchnąć, a kto wie? może też w samotności zapłakać, może wypowiedzieć się z trosk swoich i cierpień przed krzyżem przydrożnym... przed gruszką samotną na miedzy.

Szła ku łąkom, ku rzece, po lekkiej pochyłości wzgórze, przez ścieżkę wydeptaną wśród pola. Z jednej i z drugiej strony ścieżki wznosiły się zielone ścia-

ny żyta, a po za tem polem otwierał się widok na rozległe, barwne siągozęcia, na których już niezadługo kosy zabrzęczać miały.

Na polu owem, na łące, każdy krzak, każde drzewko dobrze znane jej było. Ież to razy przechodziła tędy szczęśliwa, kochająca i kochana, wsparta na ramieniu męża, który jej pola i zbiory spodziewane pokazywał. Siadali nieraz oboje nad samym brzegiem rzeki, słuchali plusku jej fal modrych, albo też zrywali maliny nad brzegiem rosnące.

Przeszły te chwile, skryły się, jak jasne słońce za chmury, a pytanie, czy kiedy jeszcze przyjdzie wiatr pomyslny i czy te chmury olowiane rozpędzi?

Smutno, smutno...  
Słońce zapadało za las. W krzakach nadbrzeżnych świergotwały jeszcze ptaszki, sadowiąc się już do snu na gałązkach, bociany dążyły do gniazd.

Jeden z nich tylko nie spieszył z powrotem. Podlatywał, znów siadał, później się zrywał do lotu i zataczał w powietrzu kręgi szerokie, nareszcie usiadł na oschłej gałęzi topoli i długo, długo klekotał.

Był to biedny samotnik bez pary. Silniejszy odbili mu towarzyszkę życia, więc też udał się sam bez gniazda, pocieszając się zapewne nadzieją, że może gdzieś za górami, za wodami... towarzyszkę swoją odnajdzie.

VI.

Zniwa były w całej pełni. Na polach pracowali ludzie, a stary Marcin uwijał się między nimi.

Swojem gospodarstwem nie zajmował się już, gdyż oddał je dzieciom, a nawet na czas nieobecności Dyrdejki z chaty się wyniósł i w folwarku w stodole spał, żeby być bliżej dworu, nad którym obecnie rozciągał opiekę.

dziennych wypadkach. Nieraz w krótkiej kilkunastu-wierszowej notatce, którą czytelnik pobieżnie przy kawie przeczyta, mieści się wiadomość zdobyta kosztem liczących zabiegów, które zabrały dziennikarzowi wiele czasu, a nieraz zmuszały go wprost do znoszenia upokorzeń od osób, umyślowo i moralnie od niego znacząco nitej stojących. Dziennikarz pracuje często długo w noc, częstokroć świt zastaje go jeszcze przy pracy, co bardzo szkodliwie oddziaływa na oczy i na cały ustroj nerwowy. Publiczność jednak nie jest bynajmniej pobłażliwa i rzadko się zdarza czytelnik, który spostrzegając jakieś usterki czy językowe, czy rzeczowe, zarządem uwzględni, że przy spieszonej, gorączkowej robocie dziennikarza, walczącego z sennością, nie może się wystrzedz omyłek, które są zresztą nader rzadkie, i nie może przebieierać w wyrażeniach, gdy umysł jego jest już zupełnie wyczerpany. Nader ciężkie jest zadanie sprawozdawców, zwłaszcza parlamentarnych. Sprawozdawca parlamentarny musi mieć gruntowne przygotowanie polityczne, dar szybkiego orientowania się i być zręcznym stylistą. Gdy brak mu tych własności — nie podobał się zadaniu. Sprawozdawca parlamentarny, słuchając rozpraw, równocześnie je natychmiast streszcza, a streszczenia te odsyła wprost do drukarni, gdzie często niema czasu na ich przejrzanie i choćby pobieżne poprawienie tekstu. Pomimo to jednak sprawozdania te są prawie zawsze treściwe i ściśle.

O dziennikarstwie wyrażali nawet najwybitniejsi politycy i myśliciele bardzo sprzeczne sądy. Jedni wielbili je przesadnie, inni zaś potępiali je w czambuł. Lord Rosybery rzeł raz w jednej ze swych słynnych przemówień parlamentarnych, że cenę wyżej dobrą gazetę, niżeli prezesa ministrów; ten bowiem jest tylko zjawiskiem przemijającym, dobra gazeta zaś jekt czemś trwałym i rozporządza większą władzą, niż jakikolwiek mąż stanu.

Podobne twierdzenie wypowiedział z pewną przesadą wielki pisarz angielski Carlyle. »Czyż dzielnicy redaktor naczelny — rzeł on — nie jest jednym z władaców świata, mając moc pozyskania go namową?«

Za to z niechęcią wyrażali się o dziennikarzach Bismarck i Gambaetta. Prasa ma bészprzecznie pewien dość znaczny zakres władzy. Wszelako mylą się ci, którzy sądzą, że prasa jest wszechpotężną i należy ją czynić odpowiedzialną za wszelkie zło, które dzieje się w społeczeństwie. Często osoby, zajmujące się sprawami publicznymi, nie szczędzą komplementów dla prasy, gdy ona im idzie na rękę, ale oburzają się ogromnie i starają się ją zniesławiać, gdy im dziennikarze odmawiają poparcia. Kto ma jakąś władzę, ten łatwo spotkać się może z zarzutem, iż władzy swej nadużywa. To też moralność zawodowa dziennikarzy bywa nieraz bardzo ostro sądzona. Należy jednak wszystkim krytykom dziennikarstwa przypomnieć, że zawód dziennikarski jest wolny, że każdemu wolno do tego zawodu wstąpić i że mimo to jest w nim, biorąc procentowo, daleko mniej ludzi lichego charakteru, niż w niejednym zawodzie, do którego przystęp jest niezmiernie utrudniony.

»Dz. P.«

## Od 15 do 25 grudnia

przyjmują wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech więc każdy dotychczasowy abonent przygotowuje 1.44 mrk. i wręczy je listowemu.

Co prawda, dumnym był potrosze z roli, jaką odgrywał — i powierzone sobie obowiązki spełniał sumiennie. Z ludźmi kłopotu wielkiego nie miał, gdyż we wsi wszyscy go za najstarszego uważali i słuchali jak ojca, to też robotnika nie brakło mu nigdy i żniwa odbywały się bardzo szybko i pomyślnie. Nowe stodoły nie mogły całkowicie zbioru pomieścić, więc ustawili Marcin dwie sterty pokazne na polu, aby zdaleka widziane świadczyły, że w Zarzeczcu źle nie jest i — chleba nie zabraknie.

Janek biegał po polach i o ile mu czas wolny od lekcji pozwalał, ciągle Marcinowi towarzyszył, a gdy na bliższych polach żęto, to i Helenka z małą Władzą przybiegaly do robotników.

Marcin sjeđnal sobie szczególną sympatyę Władzi. Ras przyniósł jej małego zajączka, którego w zbożu złapano, to zaś kwiatków jej narwał; to jak był na łąkach, z sitowia ładny koszykzek jej upiół, skutkiem czego tak się dalece wkrađł w łaski dziewczynki, że zapowiedziała, iż się z nim ożeni.

Chłop protestował, tłumacząc się, że stary już, że babę swoją ma, ale to jednak nic nie pomogło. Władzia rozplakala się i nie uspokoiła przedź, aż mamusia przyrzekła, że jej sute wesele z »Marcinem« wyprawia... jak się kartofle wykopią.

Dnie upływały jednostajnie i w Zarzeczcu nic się nie zmieniło. prócz tego, że dobry nasz znajomy, pan Jankiel Pacanower, karczme opuścił i do miasteczka się wyniósł, a na jego miejsce zainstalował się rzeźnik z pobliskiego miasteczka, który przed pół rokiem jeszcze kontrakt z Dyrdejka zawarł. Ten nowy propinator sklepik przy karczynie założył i jakoś niezłe mu się działo, a że był człowiek spokojny, kościół w niedzielę nigdy nie opuścił, więc też i ludzie we wsi polubili go i na-

## Wiadomości gospodarcze.

**Zbiór buraków i cukru buraczanego w r. 1909/10 w Europie** — według obliczeń związków międzynarodowych (w 1000 ton po 20 centnarów).

	1908/09	1909/10	1908/9	1909/10
	buraki		cukier	
Niemcy	11815	12766	2075	1959
Austro-Węgry	7933	8040	1387	1256
Rosya	8185	6984	1240	1134
Francya	5949	6235	792	796
Inne kraje	7047	6336	1000	836
razem	40929	40317	6494	5981

Pomimo, że niejednokrotnie zbiór tegoroczny buraków przewyższa ilościowo zbiór zeszłoroczny, wydajność co do cukru jest mniejsza. Niemcy n. p. zebraly w 1908/00 r.: 11,815 ton buraków a wytworzyły z nich 2075 ton cukru. W bieżącym roku 1909 zebraly 12,766 ton buraków, więc blisko 1000 ton więcej, a wytworzą z nich przypuszczalnie tylko 1959 ton cukru, czyli przeszło 100 ton cukru mniej aniżeli w roku ubiegłym.

**Wartość zniwa w roku 1909 Stanów Zjednoczonych** Półn. Ameryki oszacowaną została przez departament rolnictwa w Waszyngtonie na 8760 milionów dolarów (dolar = 4,20 mk.) Wartość tegorocznego zniwa przewyższa zeszłoroczną (1908) o 869 milionów dolarów. W tegorocznym oszacowaniu umieszczono także po raz pierwszy zbiór siana, jednakże bez innych roślin pastewnych.

**Zbiór kukurydzy na całym świecie** przedstawia się w następujących liczbach (w tysiącach kwarterów)

	r. 1906	1907	1908	1909
Stany Zjednocz.	335 000	301 000	308 000	322 000
Argentynia	20 500	11 500	15 500	20 000
Węgry	20 000	18 700	20 000	20 500
Włochy	10 000	10 000	8 500	10 000
Meksyk	9 000	10 000	12 000	12 000
Inne kraje	48 500	38 750	44 825	39 900

## Co tam słycać w świecie.

— **Niemcy.** Niemieckie partie wolnomyślnie postanowiły złączyć się w jeden awiązek pod nazwą: niemiecka wolnomyślna partya. — Już one dawniej były w kupie, lecz rozleciały się, sprzeniewierzywszy się ideom prawdziwie wolnościowym.

— **Austro-Węgry.** Mimo najusilniejszych starań, podjętych przez prezesa Koła polskiego Głabińskiego, nie przyszło jednakowoż do zgody między Czechami a stronnictwami niemieckimi, dla tego też Czesi rozpoczęli w parlamencie austriackim obstrukcję, czyli, że nie pozwolą na prowadzenie obrad. Jeden z posłów czeskich, Kotlarz, przemawiał od godz. 1 w południe do godz. 1 1/4 w nocy, czyli blisko 13 godzin. Kotlarz mówił po czesku, to znowu po słowiesku, a od czasu do czasu powiedział coś po niemiecku. Koledzy jego podawali mu raz mleko, drugi raz dwajjka na miętko, które, prawie nie przerywając mowy, wypił. Korzystając z 5-cio minutowej pauzy, zjadł a raczej dosłownie połknął cały talerz szynki i popił winem, poczem zaraz dalej mówił. — Przysłuchający się z galerji agitatorzy niemieccy poczęli się burzyć i krzyczeć, wskutek czego

wet kontenci byli z tej zmiany.

Pan Jankiel wyniósł się do miasteczka; w kupie zboża pośredniczył, małe dostawy na siebie brał, lecz chociaż wiodło mu się niezłe, na losy wciąż narzekał i przeklinał »złych ludzi«, którzy go usunęli z Zarzeczca.

Do pani Karolowej przychodziły listy. Stary zmujdzin rzetelnie przyrzeczenie spełniał i co kilka dni, ciężką, niebardzo do pióra nawykłą ręką, relacje o zdrowiu Karola podawał, przyrzekając, że za powrotem najbardziej szczegółowo i detalicznie o wszystkim opowie. Taką obietnicą kończył zazwyczaj list każdy, nie zaniedbując przytem skreślenia szczegółowej instrukcji — co robić w folwarku, gdy pogoda będzie — co, gdy się na dłuższy deszcz zaniesie. Informował też o szczegółach wykończenia budowli, o odrobkach od włościan zaleźnych, jednym słowem, chociaż z oddalenia, starał się całym gospodarstwem kierować.

Pani te instrukcje Marcinowi odczytywała, chłop je spełniał sumiennie i zapewniał, że jak pan rzeźnik powróci, nic w gospodarstwie do zganienia nie znajdzie, przeciwnie, kontent być powinien, gdyż pogoda dopisywała stale, zbierało się pomyślnie, a ludzi do roboty nie brakło, chociaż się w sąsiedztwie powszechnie na brak uskarżano.

Obawa o zdrowie Karola mijala. Donosił Dyrdejko, że ręka się goi i że do pewnego stopnia brak jej da się sztucznie zastąpić; donosił, że ogólny stan zdrowia jest dobry, że Karol pogodził się z losem, który takie na niego zesłał kalectwo — i że zajmuje się już planami zatrudnienia swego na przyszłość.

O powrocie Karola jakoś nie wspominał zmujdzin, przeciwnie, wnioskować było można, że to najdroższe marzenie opuszczonej kobiety nie spełni się jeszcze tak rychło.

na żądanie posłów czeskich kazał marszałek opróżnić galerję. — Jako drugi przemawiał poseł czeski prof. Holl do godz. 7 rano.

Aby złamać obstrukcję Czechów, postanowili przywódcy stronnictw przeciwnych, także Koła polskiego, uznać posiedzenie za nieustające aż do końca roku, nie wykluczając nawet świąt Bożego Narodzenia. Posiedzenie ma trwać dniem i nocą. Wybrano z każdego stronnictwa po kilku posłów, którzy mają czuwać nad tem, aby zawsze w izbie było najmniej 130 posłów, potrzebnych do powzięcia uchwał. — Wszakże wątpią, czy uchwała ta da się przeprowadzić, bo obstrukcja rozporządza stu kilkunastu głosami, a jeżeli każdy z posłów do obstrukcji należących będzie chciał przemawiać chociażby tylko po kilka godzin, to długo będą mogli mówić.

— **W Rosyi** obiegają znowu pogłoski o wykryciu spisku przeciwko carowi, wskutek czego nastąpiły liczne aresztowania. Pomiedzy innymi aresztowano pewnego profesora uniwersytetu, 1 redaktora, 2 adwokatów, 2 kobiety i 20 akademików.

— **Belgia.** W nocy na piątek o godz. 2 1/2, umarł król belgijski Leopold. Ponieważ nie pozostawił po sobie żadnego syna, przeto obejmuje tron po nim jego bratanek, książę Albert, liczący obecnie lat 34. Zmarły król belgijski pozostawia dwie córki, Stefanię i Klementynę, lecz te nie mają żadnego prawa do tronu; zresztą pognywały się z ojcem tak, że nawet na łożu śmierci nie chciał się z nimi pogodzić. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę.

— **Ameryka.** Z Milwaukee, w stanie Wisconsin, donoszą, co następuje: W tych dniach kilku tutaj Polaków w jednym dniu stało się bogaczami. Na ich farmach, które przed 20 laty otrzymali za darmo od rządu, znaleziono bogate pokłady rudy żelaznej. Konstanty Zyskowski, na którego gruncie znaleziono pokłady rudy, otrzyma od syndykatu 35 000 dolarów rocznie, A. Godzwil ma otrzymać 100 000 dolarów rocznie, Malinowski 50 000 dol., W. Zyskowski 60 000 dol., Kapusta 20 000 dol., Łaba 20 000 dol., Józef Kowieski 35 000 dolarów i t. d. Znalezli się także i tacy, którzy za żadną cenę nie chcieli sprzedać swych farm.

## Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na pocztę lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das vierte Quartal.

## Z blizka i z daleka.

— Tak zwana »partya narodowa«, a w rzeczywistości zwolennicy »Kur. Pozn.« i jego ogonków »Kur. Sl.« i »Polaka«, zwołała na wczorajszą niedzielę wiec do Stawisk, w Rybnickiem. Odezwa, wzywająca na wiec, zamieszczona tylko w powyższych trzech gazetach, przepelniona była górnolotnymi frazesami o »idealach narodowych«, z których — jak słusznie zaznacza »Dz. Pozn.« — przebieja wielka niedorzalność polityczna w niektórych sferach naszego społeczeństwa, które **całą swą pracę widzą w szumnym, płytkim frazesie**, niepomnąc, że frazes był i pozostanie zawsze wrogiem rzeczywistej pracy.

»Pani nasza kochanienka — pisal stary — nie poznalabyś swego Karola, jaki poważny z niego człowiek! jaki sensat! Po całych dniach my tu takoz z sobą gadamy o pani, o tych durenkach malych, co teraz pewnie ciagle w polu przesiadują, o Zarzeczcu, no i pani dobrodziejko, o tysiącach takich Zarzeczów, jak nasze, opuszczonych dzisiaj, rozkawalkowanych, rozbitych. Co z nich w przyszłości będzie, o tem my z Karolkiem po całych dniach gadamy i godzimy się na jedno, że to się odrodzi jeszcze, wzmocni, odmłodnieje takoz — ale, jeżeli umiejętnie pracować będziemy. O Janku my radzili, co ja gadam o Janku, o tysiącach Janków! jak ich wychować, żeby ludzie z nich byli. Pokutniki to malenkie, droga pani, za grzechy ojców i dziadków, którzy im takoz twardy los zgotowali...»

»No, toż trzeba ich też inaczej wychowywać, praktyczniej do życia sposobić. Gadaliśmy, gadali, pani kochanienka, aż nieraz w gardle zaschło i gęba zabolala, a obaśmy na jedno się godzili. Opowiem ja to wszystko za powrotem dokładnie, bo do wypisania się ja nie majster, a i Karolek takoz od pisania odrywa, a o was ciagle się pyta. Da Bóg, gdy powróce niezadlugo, to dowiesz się pani, co Karol dalej zamierza. Do fabryki już nie wróci, bo nie może — a bezczynnie takoz siedzieć nie będzie, chleba darmo przyjąć nie chce. Obmyśliliśmy plany, ale jeszcze uprzedzić ich nie chce, coż bo takoz ryby przed niewodem łapać?... powróć mój niezadlugo nastapi, a z nim i relacya też będzie. Tymczasem cierpcie, pani kochanienka, w spokoju — a jak bardzo żalownie na duszy będzie, jak zażękniesz pani ciężko, to wezmij które malenistwo na ręce, popatrzaj jemu w oczki... a wnet takoz i siła się znajdzie.«

(Clas dalecy nastapi)

Nasz  
czatkowa  
ks. Brand  
i »Gaz. O  
ratunku d  
nogach.  
przez »K  
bija obaw  
razie ato  
dopiero  
Tak  
» N  
znaczy w  
niecznos  
wydawn  
»Polaka  
teresa w  
ciu wys  
wych!  
szefciarz  
Czy  
o był je  
zum chi  
konkure  
wodowa  
wiem z  
Pos  
tatem w  
czego d  
energia  
Tu  
Ch  
się chw  
prawd  
dami w  
powoli  
M  
sprawie  
nasza,  
potrafi  
numer  
kszość  
czenie,  
w swe  
wy Ro  
cznia  
dzielę  
źnić z  
izbach  
izbach  
do 5  
musi  
wadzk  
meble  
nawet  
lub pr  
w Nie  
Oton  
Wilhe  
świec  
kopia  
ks. pr  
nistrz  
Przys  
kapel  
wic,  
probo  
Wald  
Nic.  
»Ucz  
ostat  
7-my  
satyr  
sze  
O d  
wnic  
stary  
mem  
stan  
w B  
zysk  
mi o  
te o  
przy  
los,  
pew  
ode  
czn  
kos  
tury  
nas  
bur  
Con  
nig  
Ott  
ber

Naszem zdaniem, głównym celem wieca było zapoczątkowanie naganki przeciw posłom Napieralskiemu, ks. Brandysowi i ks. Kapicy, oraz gazetom Katolickim i „Gaz. Op.”. — a z drugiej strony chodziło o obmyślenie ratunku dla „Kur. Sl.” i „Polaka”, stojących na kruchych nogach. Na to przynajmniej wskazują wywody dodane przez „Kur. Pozn.” do odezwy, z których aż nadto przebiega obawa o los swego śląskiego „ogonka”. W takim razie atoli było lepiej nazwać rzecz po imieniu, a nie dopiero prawić o „narodowych ideałach”.

Tak też pojął tę sprawę „Gon. Wielkop.”, który pisze: „Nasamprzód zaznaczamy, że miesza się tu (to znaczy w odezwie) pojęcia o rzekomej politycznej konieczności z popoliłą walką konkurencyjną na polu wydawniczym, której sprostać nie mogą wydawnictwa „Polaka”. A więc aby wywlec z bagna zaszargane interesy wydawnicze, wszczynają się wielką akcją o napięciu wysoce narodowym, prawi się o ideałach narodowych! Innymi słowy naciągają się „ideały” do walki gezielciarskiej!

Czy wybór takiej drogi, takich środków do walki o byt jest właściwym, to osądzi choćby najprostszemu rozumu chłopski! Wątpimy też, ażeby rozpoczęta walka konkurencyjna w imię „ideałów narodowych” mogła spowodować zamierzony skutek. Frymarka „ideałami” bowiem zbyt jaskrawo tu uderza.

Posel Napieralski stał się nie od razu takim potentatem wydawniczym, jakim jest obecnie, lecz na to, do czego doszedł, złożyły się umiejętne prace, sprężystość, energia, przezorność i wytrwałość.

Tu tkwi klucz całej zagadki strony gospodarczej! Chcąc ratować zagrożone wydawnictwa, należało się chwycić innych środków, trzymać się najprostszymi prawami ekonomicznymi, jak: „zły przychodzi z rozchodami w zgodzie”, kieruj się skromnością, a dojdiesz powoli do potęgi.

Może być, że „Gon. Wielkop.” trafnie osądził sprawę. Jeżeliby tak być miało, to już nie wina nasza, tylko „partyi narodowej”, która swego czasu potrafiła milczeć, kiedy „Kur. Sl.” i „Polak” w każdym numerze napadali w ohydny wprost sposób na wielkość Koła polskiego, podkopując jego godność i znaczenie, — a dziś czuje się obrażoną i „spotwarzoną” w swej własnej godności.

—\* **Racibórz.** Z okazji przeprowadzki na Nowy Rok w miastach przypominamy, iż ponieważ 1 stycznia (sobota) jest święto, a 2 stycznia przypada w niedzielę, przeto wyprowadzające się rodziny muszą opróżnić zajmowane dotychczas mieszkania: mniejsze, o 2 izbach, w poniedziałek 3 stycznia; średnie, o 3 lub 4 izbach, do 4 stycznia w południe; mieszkania większe do 5 stycznia w południe. Przy mieszkaniach o 3 izbach musi atoli jedna izba zaraz pierwszego dnia przeprowadzki być wypróżniona, aby nowy lokator mógł swoje meble wstawić; tak samo przy większych mieszkaniach nawet 2 izby.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani lub przesiedleni zostali: ks. kapelan Brunon Schubert w Niemodlinie jako taki do Stramburka, kaplan świecki Oton Schubert do pomocy do Lubna, kaplan świecki Wilhelm Nawrot jako kapelan do Niemodlina, kaplan świecki Stanisław Wilczewski jako kapelan do Jelowy, kaplan świecki Karol Linke w Radzikowie do Izbiska, ks. prob. Alojzy Pohl w Loswicach równocześnie administratorem w Izbisku, ks. kapelan Konstanty Tworz w Przyszowicach jako wikaryusz powiatowy do Gliwic, ks. kapelan Jan Knopp w Gliwicach jako taki do Przyszowic, ks. kooperator Tomasz Filar w Olbersdorf (?) na probostwo w Waldeck, ks. administrator Feliks Hluz w Waldeck jako kooperator do Einsidel. — Umarł: R. P. Nic. Antoni Vlasek, O. S. B., kooperator w Orlowie.

— **Sprostowanie.** W artykule pod nagłówkiem „Uczmy się rozumu od wrogów”, zamieszczonym w ostatnim numerze, zaszedł na stronie 2-giej, lam 1, 7-mi rzędek od dołu mały błąd. Miało być „pisanie satyry”, a nie pytania.

— **Na Dom polski** w Raciborzu złożyli na nasze ręce Waligóra 1 mk., pielgrzym z Częstochowy 1 mk. O dalsze dobrowolne datki gorąco prosimy.

— **Przeciw wyrokowi** o zbrodnię pawłowską wniósł tylko August Przybyła o rewizję. Natomiast stary Przybyła i Nowak przyjęli wyrok, który tem samem stał się prawomocnym. Nowak odstawiony zostanie celem odsiedzenia swej kary do domu karnego w Brzegu.

—\* **Przestroga.** Niektóre firmy niemieckie wykazują nieświadomość publiczności, wzywając okólnikami do zakupowania t. zw. „losów tureckich”. Firmy te ofiarują kupującym nadzwyczajne zyski. Warunki przy kupnie stawiają takie, że pragnący zysku ma kupić los, lecz losu nie otrzymuje; natomiast musi miesięcznie odebrać, musi go często osobno zapłacić. Owe miesięczne przysyłki przeznaczone były tylko na „procenty i koszty”. Stowarzyszenie kolektorów loteryi pruskiej i turycko-anhaltskiej przestrzega przed manipulacjami następujących firm: Friedr. Armgardt & Comp. z Hamburga — Julius Werner z Hamburga — Rud. Lass & Comp. z Hamburga — Friedr. Ihde z Hamburga, Koelnstr. 27/29 — Maas & Comp. z Hamburga — F. J. Otto Heise z Hamburga, Hammerbrochstr. 3 — C. Weber z Hamburga 5 — August Rettich z Hamburga 25 — Hans P. Schroeder z Hamburga 1 — Albert Helms

z Brememy — August Müller z Hamburga 21 — Arn. Grambs z Sonneberga — H. Bruns & Comp. z Brunświugu (Braunschweig) — Martens & Comp. z Brunświugu — i wiele, wiele innych. — Na reklamy i odezwy tych i t. p. firm nie trzeba się pozwolić schwytać. Inaczej po niewczasie będzie żal i skarga.

— **Przedawnienie.** Z końcem b. r. przedawniają różne żądania kupców itd. za towary zakupione w roku 1907. Wobec tego kupcy i rzemieślnicy, nie chcąc utracić prawa do swych pretensyj, winni poczynić odpowiednie kroki zaradcze. Tak mianowicie zaradzi się przedawnieniu przez skargę sądową, nakaz platy (Zahlungsbefehl), przyznanie się dłużnika do długu, ostatnie winno być zrobione piśmiennie. Także wpłata sumy, odpłacanie procentów od długu przerywa przedawnienie. Niech tedy kupcy i rzemieślnicy nasi poczynią odpowiednie kroki, aby nie zatracić swych pretensyj.

— **Posła do ludu polskiego** wyszedł nr. 3 i zawiera sprawozdanie z działalności Koła polskiego w parlamencie. Do nabycia w ekspedycji „Nowin Raciborskich”. Od 1-go stycznia 1910 będzie można zapisać Posła do ludu polskiego także na pocztce za 25 fen. na kwartał. W każdym kwartale wyjdą dwa numery i to każdego 15 pierwszego i trzeciego miesiąca kwartału. Komu zatem wygodniej abonować „Posła” na pocztce, niech to uczyni. Swoją drogą każdy dotychczasowy abonent będzie mógł „Posła” pobierać w ten sposób, jak go dotąd odbierał, jeżeli mu z tem wygodniej. Prosimy o abonowanie i polecenie „Posła”. Czysty dochód przeznaczony jest na popieranie spraw publicznych. Wszelkie korespondencje dotyczące „Posła” oraz zamówienia załatwia „Katolik”, spółka wydawnicza w Bytomiu (Beuthen O.-S.).

—\* **Już można zapisywać** „Nowiny Raciborskie” wraz z trzema bezpłatnymi dodatkami tygodniowymi na przyszły kwartał w urzędach pocztowych, u listonoszów i naszych pp. agentów. Prosimy korzystać z tej dogodności i z wczasu przygotować nbonament, aby nie dźnąć zwiłki w przesyłce gazet. Prosimy też w tych dniach, zwłaszcza podczas zbliżających się świąt, agitować za naszą gazetą.

—\* **Rybnik.** W ubiegłym tygodniu obłożono tu aresztem furę choinek, przywiezionych na sprzedaż, a skradzionych w lesie. Drzewka wydano prawemu właścicielowi.

—\* **Zory.** Przed kilku dniami skradziono właścicielowi młyn Szypli około 8 centnarów karpi z zamkniętej skrzyni. Na swoje nieszczęście zostawili rabusie na miejscu kradzieży jakąś list z swoim adresem. Łatwo więc było ich wysledzić. Są to dwaj synowie gospodarza B. w Łące, pow. pszczyński, którzy, przybywszy do młyna z obielem, chcieli się na święta tanim kosztem zaopatrzyć w ryby. Wielką część ryb znaleźli w ich mieszkaniu, ale wszystkie były już pozabijane. Ojciec ich zobowiązał się szkodę wyrządzoną wynagrodzić.

—\* **Wodzisław.** Nazwiska gospodarzy, którym w ubiegły wtorek zgorzały stodoły, są: Kominski, Rudzki, Wilczok i Siemko. Na szczęście budynki i żniwo było zabezpieczone. Przypuszczają, iż ogień został podłożony.

—\* **Koźle.** Pod zarzutem skradzenia swego czasu owej przesyłki pieniężnej w ilości 9500 marek aresztowano w niedzielę w jednej karczmie w Jeleniej-górze pewnego mężczyznę. Tenże wypiera się winy. Odprowadzono go do więzienia śledczego.

—\* **Z Kozielskiego.** W Reńskiej wsi wybuchł w nocy na wtorek około północy ogień w posiadłości Jg. Dambieca. Dom mieszkalny, stodoła napełniona żniwem i mieszcząca w sobie także maszyny rolnicze, wozy i t. d. chlewy, wszystko to padło ofiarą płomieni. Tylko bydło i część inwentarza domowego zostało uratować.

—\* **Leśnica.** Przy budowie nowej szkoły w Zalesiu zarwało się rusztowanie, przyczem zostało pokaleczonych pięciu robotników. Czterech z nich odstawiono w stanie beznadziejnym do domu chorych, podczas gdy malarz Sobczyński poniósł śmierć.

—\* **Strzelce.** Pewien chłopak, który zaledwie opuścił ławkę szkolną, usiłował zgwałcić 6-cio letnią dziewczynkę, lecz został pochwycony i oddany w ręce policyi.

— **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się w środę przed południem w Imielnicy. Kilka wozów dominialnych z Gąsiorowic zwoziło drzewo z lasu. Konie ostatniego wozu, na którym siedział wódz Jan Rygól, przestraszyły się czegoś i rozbiegły, a Rygól spadłszy z wozu dostał się pod koła i został przejechany tak nieszczęśliwie, że jeszcze tegoż dnia wieczorem umarł w lazarecie.

—\* **Głogówek.** W ubiegłą niedzielę znaleźli robotnika Chroboka z folwarku Obora w rowie bez życia. W jaki sposób życie postradał, jeszcze dokładnie nie stwierdzono.

—\* **Prudnik.** W ubiegłym tygodniu zmarł tu na zatrucie krwi piekarz Reich. Mając małą ranę od poparzenia na nodze, nie zważał zbyt na nią, dopiero gdy przez ocieranie o kolorową szkarpetkę rana się zaogniła i nastąpiło zatrucie krwi, spowodowano lekarza, lecz już było za późno.

—\* **Gilwice.** W tutejszym domu chorych zmarł były proboszcz zabrski ks. Neumann, w 65-tym roku życia, ruszony paralizem. Zmarły pochodził z Raciborza.

—\* **Katowice.** Z powodu głosowania na kandydatów polskich i centrowych przy ostatnich wyborach do rady miejskiej przesiedlono dotychczas 5 nauczycieli szkół ludowych, 2 nauczycieli szkół średnich i 5 urzędników pocztowych. I tak przesiedleni zostali: rektor Ślądcezek do Ostropy, nauczyciel Gola do Wielkiej Dąbrówki, Münzer do Starego Bierunia, Wiendlocha do Niem. Żernicy, Wvstrychowski do Wielk. Kamienia, nauczyciele Kudła i Fischer, oraz urzędnicy pocztowi Oerich, Scholz, Brzezinka, Wawrzek i Trocha w strony Wrocławia.

Przeciwko uzupełniającym wyborom, w których kandydaci centrowi i polscy ulegli, wniesiony został protest. W kilku okręgach wyborczych zarządzono dochodzenia, czy wybory odbyły się prawidłowo.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

### Z innych dzielnic.

— **Z Galicyi.** Z Krakowa donoszą, iż sławny nasz pianista Ignacy Paderewski ofiarował dla uczczenia 500-tniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem miastu Krakowowi pomnik króla Władysława Jagielly, pogromcy Krzyżaków, siedzącego na koniu, odłany ze spiżu. Pomnik kosztować będzie 300 tys. franków. Odlew wykoną rzeźbiarz polski Wiwulski z Paryża.

## NOWINKI.

— **Sliczny wiek.** Z Lubzowa, pow. tarnogórski, donoszą, że tam umarła Marya Kios, mając 114 lat.

— **Ofiara nierozsądnego zakładu.** W Mogilnie pasterz bydła Karol Fischer złożył się o jedną markę, że wypije 15 wódek jedną za drugą. Lekomyślny człowiek zakład wprawdzie wygrał, lecz po wychyleniu ostatniego kieliszka padł bez zmysłów na siemię i niebawem wyzionął ducha, nie odzyskawszy już przytomności.

— **Straszne morderstwo,** przypominające zbrodnię w Bogusławicach, spełniono w Auxerre w Francji. Dwóch chłopaków liczących lat 15 i 19 zamordowało w celu rabunku całą rodzinę, składającą się z pięciu osób. Zbrodniarzy aresztowano.

## Stósowny podarek na Gwiazdkę! Ojciec Zadżumionych.

Poemat Juliusza Słowackiego z słowem wstępnem ks. biskupa Bandurskiego i 9 trójbarwnymi obrazkami podług rysunku W. Rossowskiego. — Cena 2,50 mk. z przesyłką 2,70 mk.

Cały nasz naród święci setną rocznicę urodzin Słowackiego. Nie każdego stać na to, aby mógł wszystkie dzieła poety kupić i nie każdy też wszystko w nich rozumie, jak należy. Gdy jednak uczczenie jego pamięci potrzebne, gdy w szczególności zależy na tem, aby imię i dzieła poety jak najwięcej się rozpowszechniły, sądziemy, że „Prawda” w Krakowie wybrała ku temu środek najwłaściwszy, wydając przepiękny poemat poety p. t. „Ojciec zadżumionych”, poemat wspaniały a przytem dla każdego zrozumiały.

Wartość tego wydawnictwa podnosi jeszcze okoliczność, że sufragan lwowski, ks. biskup Bandurski, napisał do tej książki słowo wstępne i objaśniające w pięciu rozdziałach p. t.: 1) Piękno poezyi, objaśniające, co to jest poezya i sławiące precudny język Słowackiego; 2) Karta życia, wykazująca, jakim było życie Słowackiego i wyliczająca dzieła poety z krótką oceną; 3) Samotny cichy sen śmierci, kreślący rzewnie ostatnie chwile Słowackiego i stwierdzający, jak przykrotnie i po katolicku poeta na śmierć się gotował; 4) Objasnienie do „Ojca zadżumionych”.

Książka wydana jest nadzwyczaj ozdobnie, na doskonałym papierze wyraźnym, ładnym drukiem. Zdobi ją dziewięć wielkich trójbarwnych ilustracji, odnoszących się do poematu. Oprawa bardzo elegancka w płótno, z portretem kolorowym Słowackiego.

W ten sposób złożyła się całość bardzo piękna a nie droga. Cena bowiem egzemplarza wyości 2 mk. 50 fen., z przesyłką 2 mk. 70 fen.

Zamawiać można pod adresem:

„Nowiny Raciborskie” w Raciborzu (Ratibor).

### Wrocławskie ceny zboża

z dnia 18. grudnia 1909.

za 100 kilogr	towar	dobry	średni	pośredni
	Pszonica biała	22,40—21,50	21,40—20,50	20,40—19,40
	złota	22,30—21,40	21,30—20,40	20,30—19,30
	Zyto	16,10—15,60	15,50—14,60	14,50—13,60
	Jęczmień browarowy	15,80—15,30	15,20—14,80	00,00—00,00
	jęczmień	14,50—14,30	14,20—13,90	13,80—13,50
	Owies	15,10—14,60	14,50—14,00	13,90—13,10
	Groch Wiktorja	25,00—24,00	23,00—22,00	21,00—20,00
	Groch	21,50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,50

Siano nowe za 50 kg: 3,80—4,20 mk. — Słoma długa za kopę 38,00—40,00 mk.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

**Pzetelne! Nadzwyczaj korzystna oferta! Pzetelne!**

Z powodu przebudowania mego interesu otwieram z dniem dzisiejszym

**wielką sprzedaż celem opróżnienia składu i także gwiazdkową.**

Niechaj każdy skorzysta z tej okazji i porobi swoje zakupy zimowe w garderobie, bo tak tanio nie zakupuje się nigdzie.

**Proszę zważać na ceny w moich oknach wystawnych.** **Największy skład na miejscu modnej garderoby dla chłopców po zadziwiająco niskich cenach.** **Proszę zważać na ceny w moich oknach wystawnych.**

Paletoty dla mężczyzn od	12,00 pocz.	Paleryny dla wyrostków	6,50 >
> dla wyrostków	9,50 >	> dla chłopców	4,50 >
> dla chłopców	5,50 >	spodnie z materyi dla mężczyzn od	2,75 >
jopy dla mężczyzn	5,75 >	spodnie z materyi dla wyrostków	2,00 >
jopy dla wyrostków	4,80 >	spodnie z materyi dla chłopców	1,75 >
jopy dla chłopców	2,85 >	ubrania z materyi dla mężczyzn od	10,00 >
ubrania dla dzieci	2,75 >	ubrania z materyi dla wyrostków	8,50 >
Peleryny dla mężczyzn od	9,00 >	ubrania z materyi dla chłopców	6,00 >

Garderoba dla chłopców po zadziwiająco niskich cenach.

**Dalej zupełna wyprzedaż**  
z powodu zaniechania następujących artykułów, **jako to** kołnierzyków, półkoszulczy, mankietów i krawatów po każdej możliwej cenie, dopóki zapas starczy.

**Proszę dokładnie zważać na moją firmę.**

**Emil Kaboth, Racibórz, Nowa ulica 23, naprzeciw A. H. Polko.**

**Welt-Kino**  
Górnoborowa ulica (Oberzborstr. 10).  
teatr żywych, śpiewających i mówiących obrazów.  
Program od 17-24 grudnia 1909.

**Strasza eksplozja w hamburskiej gazowni.**  
Nowość!

**Tajemniczy podarek ślubny.**  
Senzacyjny dramat.

**Szkoła kawalerji w Yspem,**  
sławni artyści belgijskiej kawalerji.

**Blackpool, ang. miejsce kąpielowe.** | **Modna sztuka czarodziejska.**

**Dwóch amatorów na jedną rybę.** | **Wywalczone szczęście.**

W dzień **Gwiazdki** śliczny obraz.  
**Holenderskie tańce**, wykonane przez balet król. opery.  
Muzykalną część przy towarzyszeniu harmonium prowadzi p. Czernocki.

Z powodu znacznego podwyższenia cen mydła postanowili kupcy towarów kolonialnych i składów mydła podwyższyć **detaliczną cenę mydła na 35 fen. na funcie.**

Kupcy towarów kolonialnych i składów mydła w Raciborzu.

**Na święta**  
polecam mój wielki skład  
cygar, papierosów i tabaki do żucia;  
pudełko cygar 100 sztuk od mk. 2.80 pocz.  
**Fajki, torebki do cygar**  
po zadziwiająco niskich cenach.  
**Fritz Hauke, Racibórz,**  
naprzeciw dworca kolejowego.

**Książki do nabożeństwa**  
poleca w jak największym wyborze  
**Księgarnia Nowin Racib.**

**Kinematograf Metropol**  
**eleganckie przedstawienia**  
żywych, śpiewających i mówiących obrazów.  
Długa ul. i Racibórz Długa ul. I  
Program na tydzień świąt  
**Bożego Narodzenia.**

1) **Wyścigi łodziami w Anglii**  
2) **Niebezpieczne spodnie**, pełne humoru;  
3) **Oflara zbiega**, dramat; 4) **Sprząt rodzynków**, zdjęcie z natury; 5) **Katar a brak chustki do nosa**, humorystyczne; 6) **Dziecko więznia**, dramat; 7) **Franouzkie manewry 1909**; 8) **Pojedynek na śmierć i życie**, pełne humoru;  
Recytator **E. Schipinski**, fortepian i harmonium p. **Waldemar Münster**.

**Piękne karty z widokami,**  
piosenkami, dalej z **powinszowaniem na święta i noworoczne**, polecają w wielkim wyborze  
**„Nowiny Raciborskie“**,  
**Racibórz-Ratibor O.-Schl.**

**Oryginalna**

**LIMETTA**

Do użytku:  
1 część Limetty  
z  
3 częściami  
gotowanej wody.

Najlepszy wolny od alkoholu apó j.  
Tylko prawdziwy do nabycia u:  
**J. Böhm'a, Racibórz, Nowa ul.**  
fabryka likierów.

**Max Weissbart,**  
Racibórz, Róg Rynku i Panieńska ul. — Telefon 291.

koszyki do papieru od 1 do 6 mk.	stoliki salonowe i do cygar od 250 mk. do 8 mk.	blurka dla dzieci od 17,50 do 25 mk.
kosze do roboty do kurzu i szcrotek od 25 fen. do 2 mk.	stoły gospodarcze od 2,50 do 8 mk.	konie do huśtania od 2,50 do 22 mk.
podstawy do nut, mapy do gazet od 45 fen. do 5 mk.	szafki do cygar od 2,50 do 10 mk.	konie drewniane na kółkach od 10 fen. do 4 mk.
kosze do bielizny, podróży i gospodarcze w wielkim wyborze. mam własną koszykarnię.	szafki do apteczki od 3 do 10 mk.	pułki w wielk. wyborze od 10 fen. do 6 mk.
torebki do cygar od 45 fen. do 8 mk.	zastawy do parasoli i lasek od 2 do 4,50 m.	<b>ZABAWKI</b> każdego rodzaju i to: pokoiki dla pupek, meble, kuchnie, kuchenne piece, kółki do budowania, helmy, palasze i flinty, wóiki robocze, szafki, ryszunki, trąbki, gruchawki, głowy do pupek, korpusy, trzewiczki i pończoszki dla pupek.
torebki ręczne od 45 fen. do 30 mk.	etażery z drzewa od 45 fen. do 10 mk.	<b>Ozdoby na choinkę:</b> podstawy do choinek żelazne, świeczki na choinkę z nastrojon. dzwonekami sztuka 50-60 fen.
torebki do lańcuszków od 45 fen. do 5 mk.	zawiesz. do ręcznik. od 45 fen. do 6 mk.	Krzesełka i stoły dla dzieci.
torebki do opasania obrazowe albumy od 45 fen. do 10 mk.	postument do ręcznika 3 mk.	
albumy do poezji od 45 fen. do 3 mk.	krzeselka dla dzieci od 45 fen. do 3 mk.	
albumy do kart poczt. od 45 fen. do 6 mk.	krzeselka dziecięce do składania od 45 fen. do 18 mk.	
etażerki do książek od 1 mk. do 14 mk.	stoliki dla dzieci od 2,50 mk. do 4 mk.	
	huśtawki dla dzieci od 2 do 5 mk.	

**Zabawki w wielkim wyborze!**

Na podarek gwiazdkowy **cygara w pudełkach**, w pięknym opakowaniu i doskonałym gatunku poleca po każdej cenie.  
**Karol Ferche,**  
handel cygar,  
Racibórz, Długa ul. 3-5.

**Liszaj,**  
mokre i suche liszaje, skroful. ekcema wyrzuty skórne,  
**otwarte rany na nogach,**  
wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;  
kto dotychczas darownie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą **maścią Rino,**  
wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1 mk.  
Listy dziękcz. nadch. codziennie  
Prawdziwe tylko w oryginalnym opakowaniu biało-zielono-czerwonym i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla. Podrab. nie trzeba przyjmować  
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach w Raciborzu.

**Listy chrzestne**  
w wielk. wyborze polecają „Nowiny Raciborskie“ Racibórz.